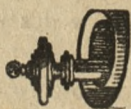


OPIEKUN KATOLICKI

Nr 91.



W pracy i oświacie, przyszłość nasza!



Rok XIV.

Bytom (Beuthen O./S.) dnia 23 listopada 1887.

Opiekun Katolicki wychodzi co środę i sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austrii z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/2 dolara. Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Opiekuna Katolickiego“ w Bytomiu (Beuthen O./S.) Dyngesstrasse 27. Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja w miejscu, jako też i w Wroclawiu Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frencler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & Co. — W Paryżu i na całą Francyzę A. Sławiński Paris, Rue Véseléy Nr. 3. W Berlinie E. Wollny. Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Bytom dnia 22 listopada.

O wielkim wiecu

odbyłym w Poznaniu pisały natychmiast i piszą do tej chwili wszystkie pisma polskie pod zaborami, pruskim, austryackim, a nawet — rosyjskim, korzystając z uzyskanego od władz zezwolenia!

Piszą także sporo i niem. pisma w państwie pruskim. Z tych katolickie, o zadaniu wieca o czynności i postanowieniach wiecowników, wyrażają się bardzo życzliwie, dowodząc, że polska ludność wcielona do Prus słusznie protestuje przeciw skreśleniu swego języka ojczystego ze szkoły, albowiem ma za sobą powagę wszystkich praw boskich i ludzkich. Czytając artykuły te gazet katolickich, jak n. p. Germanii, Schles. Volksztg., półurzędowa Norddeuczerka strasznie marszczy brwi i zżyma się na pisma katolickie, według jej sądu więcej oddane „interesom polskim“ niż interesom własnej ojczyzny niemieckiej.“ Ostry więc znowu spór między jedną, a drugą stroną, wywołany wiecem poznańskim.

Był to pierwszy wiec ogólny Polaków z pod berła pruskiego; nie sami Wielkopolanie brali w nim udział, lecz także bracia z Prus Zachodnich, Warmii, Ślązka, a nawet przebywający za granicą naszych ziem rodacy (z Saksonii) nadesłali oświadczenie, że przystępują do uchwał.

Wiec miał poważną i uroczystą postawę gdyż postanowił nie prosić już nikogo o odwołanie bolesnych dla nas rozporządzeń — wszakże przez lata ostatnie tyle zanosiliśmy petycyi do Berlina, a zawsze daremnie!

Wiec cały z spokojem i mocą, jaką daje świadomość swych praw, zaprotestował przeciw zaprowadzonym zmianom w szkole, w nauce języka polskiego i św. religii.

Wiec nie oglądał się w prawo i w lewo, ażali z jakiejbydy obcej nam strony spłynie młodszemu pokoleniu polskiem pomoc niespodziana, jeno orzekł, że odtąd sami damy sobie radę i będziemy dziać się naszej dostateczną i wyłączną pomocą, że

1) dom i rodzina wyręczą szkołę w spełnieniu obowiązku wychowywania należytego dzieci;

2) że w domu każdym polskim będą dla dzieci. elementarz polski, katechizm, historia święta i inne niezbędne do nauki w ojczystym języku książki i będą książki stosowne dla dorosłych i dojrzałych.

Wiec odezwał się do obecnych posłów swoich: „Dzięki Wam za dotychczasowe w sejmach starania, dla dobra kraju podjęte. Ufamy, że i nadal będziecie na straży“, a posłowie przez usta Władysława Wierzbńskiego odrzekli: wytrwamy do końca.

Nad sprawami ludzkimi panuje w niebie Pan Bóg wszechmogący — a na ziemi jest Jego kościół i kościoła widoma głowa.

Wiecownicy przed naradami wzniesli serca do samego Boga w umyślnem ku temu nabożeństwie — a pod koniec obrad zwrócili swe serca pełne chrześcijańskiej miłości i szacunku do głowy kościoła, wyprawiając na ręce Jego Eminencyi kardynała Ledóchowskiego telegram do Ojca świętego.

Taki był pierwszy wiec Polaków z pod zaboru pruskiego ogólny. Będą teraz wiece pomniejszych, powiatowe, okręgowe — a gdy się okaże potrzeba, będzie znowu wiec ogólny.

Wiec na wszystkich uczestnikach głębokie sprawił wrażenie.

Zasady

wedle których robotnikom niezdolnym do pracy mają być udzielone zapomogi.

Dowiadujemy się z gazet berlińskich, że liczba takich inwalidów robotniczych w całym cesarstwie niemieckim wynosi mniej więcej 12 milionów.

Zapomogi dla robotników dzielą się na 2 rodzaje, t. j. na zapomogi dla robotników nie mogących wcale pracować.

Do pierwszego rodzaju zapomogi uprawniony jest każdy robotnik, skoro tylko ukończy 70 lat wieku, chociaż nawet zdolnym jest do wszelkiej pracy.

Drugi rodzaj zapomogi otrzyma robotnik bez względu na swój wiek, jeżeli z powodu ułomności, czyto cielesnej, czy umysłowej, nie może na siebie pracować.

Pierwszy rodzaj zapomogi nazwano rentą dla starców, drugi zaś rentą dla inwalidów.

I jedną i drugą rentę pobierać mogą nie tylko robotnicy, ale także robotnice, lubo ostatnie otrzymają tylko 2/3 tego co mężczyźni.

Renta dla inwalidów wyniesie rocznie co najmniej 120 (dla kobiet 80) marek. Jednakże po piętnastu latach płacenia odnośnych składek rość ona będzie z każdym rokiem następnym o 4 marki, dopóki nie dojdzie do najwyższej możliwej sumy 250 mrk. rocznie i kasy zaczną ją wypłacać zaraz od pierwszego dnia, kiedy robotnik skończy 70 lat życia.

Wszelako renty dla starców nie będzie już otrzymywał robotnik, gdy nie będzie zdolnym do dalszej pracy, bo w takim razie pobierać będzie rentę dla inwalidów przeznaczoną.

To samo tyczy się także robotnic.

Jeżeli robotnicy lub robotnice zabezpieczeni są w kasach prywatnych na wypadek choroby albo niezdolności do pracy, nie będzie to wpływało pod żadnym względem na wysokość

renty, jaką oni będą pobierali z kas rządowych. Swoją więc drogą pobierać mogą i zapomogi z kas prywatnych i właściwą rentę rządową.

Koszta na pokrycie potrzebnych na obie renty wydatków poniosą w równych częściach państwo, pracodawcy i robotnicy.

Pracodawcami są wszyscy ci, co dają innym zatrudnienie, a więc fabrykańcy, rzemieślnicy, pracujący z czeladnikami lub uczniami kupcy i aptekarze, mający swych pomocników i t. d.

Za robotników prawo to uważa wszystkich tych, co za wynagrodzeniem lub bez niego pracują dla swych chlebobawców, a a zatem np. kierowników i robotników fabryk, maistrów rzemieślniczych, pracujących u siebie w domu dla większych fabryk, czeladników i uczni rzemieślniczych tak samo pomocników i uczni handlowych, aptekarskich i t. p.

Mowa

hr. Stanisława Żółtowskiego,

poniedziana na wiecu w Poznaniu dnia 15 Listopada 1887.

(Ciąg dalszy).

Niepodobna sobie wyobrazić, iżby nowe rozporządzenie mogło mieć inne skutki, jak tylko najbardziej ujemne.

Rozwój moralny i umysłowy, postępy dzieci w nauce będą stokroć gorsze, a zupełne zarzucenie wszelkiego czytania nastąpi nazajutrz po opuszczeniu szkoły.

Nie wiele czasu upłynie, a przekonamy się o wzrastającej liczbie Polaków analfabetów (nie umiejących pisać i czytać).

Mimo 8-letniej mitregi i mozołu, a właśnie z powodu tejże, pójdą na marne, choćby najszczęśliwsze były usiłowania tak nauczycieli, jak i dzieci samych.

Szkola i nauka zarazem staną się równocześnie rzeczami wstrętnymi i zniestanawionymi.

Szkola razem z nauczycielem straci przez to na wpływie, rozwój umysłowy i wykształcenie religijne słabnąć będzie.

Ogół stając się przez to obojętny na duszowe potrzeby, cofać się będzie w cywilizacji, zamiast dalej postępować.

Tak wypaść musi sąd choćby najbardziej bezstronny o skutkach nowego rozporządzenia, nawet najogólniej wypowiedziany.

I jakże możnaby spodziewać się czegoś innego po rozporządzeniu, sprzeciwiającem się najprostszemu prawom przyrodzonym i tej nie dającej się przeinaczyć prawdzie, że prawdziwy rozwój umysłowy, że prawdziwa korzyść szkoły daje się osiągnąć jedynie tylko na drodze wykładu w ojczystym języku i nauki ojczystego języka.

Chcąc całość zgubności nowego rozporządzenia

nia uprzytomnić sobie, zważmy jeszcze na szkodę religijną, jaka z niego wyniknie.

Religia w obcym języku wykładana, zostanie dla dziecka martwą literą, nie oświeci ducha, nie zagrzeje serca, a choćby nawet uczono jej w polskim języku, to dzieci nasze pozbawione będą pomocy katechizmu, a na całe życie pociechy, jaką daje wiernym książka do nabożeństwa!

Nie chcę uzupełniać tego obrazu, od dalszego sądu także się wstrzymam, wydały go już nawet gazety niemieckie.

System nowy szkolny (sposób nauczania) nie dla tego jest wprowadzony, że da się usprawnić naukowo i że jest nieszkodliwy dla młodzieży naszej, lecz jedynie dla tego, że ma on służyć do zniemczenia nas, do zaguby języka naszego w krajach należących do monarchii pruskiej.

Niedawno jeszcze zapewniono nas z ław ministeryalnych, że nie chodzi rządowi o wynarodowienie nas, lecz że rząd poskromić musi polską szlachtę, jemu niechętną. Sądzimy że obecnie nikt już nie zechce powtarzać tego twierdzenia. Prawda zbyt oczywista.

Lecz jakaż przyczyna tej widocznej dążności do wynarodowienia nas Polaków?

Trudno innej dopatrzeć się, zaprawdę, jak tak zwanej racyi stanu.

Państwo według dzisiejszych pojęć politycznych czuje się być panem losów nie tylko pojedynczych osób, ale nawet całych narodów. Państwo sądzi, że w jego interesie korzystnym będzie, by ludność zgermanizowaną została, więc czuje się w prawie nas niemczyć.

Pojęcia dzisiejsze o władzy państwa, rugując z polityki pojęcia nauki chrześcijańskiej, musiały doprowadzić do stanu rzeczy, którego skutki tak boleśnie dzisiaj odczuwamy.

Położenie nasze okropne, pełne boleści smutku, nie usprawiedliwiłoby jednak z naszej strony upadku na duchu i niewypelniania nadal świętych obowiązków naszych względem narodowości własnej, której bronić przez całe życie mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek.

Bóg stworzył narody, nie człowiek, Bóg w wszechmocności swej sprawił, że narody różnych języków używają. Wierząc w to, jak wierzymy w działanie Opatrzności na losy tak jednostek, jak narodów, uznajemy, że są prawa przyrodzone, niezmiennie, święte nie tylko dla jednostek, ale i dla całych społeczeństw.

Praw tych bronić, obowiązkiem każdego z nas

Sierota.

POWIASTKA PRAWDZIWA.

(Ciąg dalszy).

Różia pocałowała rękę Błażeja i jego żonę a ze łzami w oczach opowiedziała o swoim postanowieniu.

— Alboż to ci źle u nas, moje dziecię? Czy ci kto żałował łyżki strawy? Czy cię kto skrzywdził?

O, nie! zawoła rozczulona Różia; ależ macie własnych sześcioro dzieci, na których wyżywienie tak ciężko pracujecie!

— Ha, moja Róziu, prawda, że mam kupę dzieci, mówił Błażej skrobiąc się w głowę; ale Bóg ma więcej, jak rozdał, tobym i ciebie wśród nich wyżywić potrafił.

Ależ dodał po chwili namysłu, prawda i to, że u mnie nie znajdziesz szczęścia. Jeżeli masz wółę po temu, szukajże go na tym Bożym świecie, wśród ludzi, a znajdziesz pewną moją Róziu, boś dziecię uczciwych rodziców. Twój ojciec, święte Panie nad jego duszą, był chłop pracowity, i zacy, z nikim się nie kłócił, nikogo nieskrzywdził. Twoja matka, dobre kobiecisko, wychowała cię w bejaźni Bożej i cnocie. Pamiętaj, co ci ona mówiła, a będziesz szczęśliwą.

i dla tego, języka naszego narodowego używać. w nim zdolności nasze kształcić, o język swój dbać, pielęgnować, od zguby go chronić, mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek. Zaniedbanie lub obojętność pod tym względem byłaby jednym z najcięższych przestępstw przeciw sobie samym, przestępstwem społecznym, wykroczeniem przeciw obowiązkowi przyrodzonemu, a kara zań niechybna i straszna, zagłada, to ostatnie słowo potępienia.

Świat Powszechny.

(Dokończenie).

Z tego spostrzeżenia do jakiegoż byś przyszedł wniosku miły czytelniku? Nie do innego bez wątpienia jak tylko do tego, iż odległość gwiazd nieporównanie jest większą aniżeli planet, którą przecież milionami mierzyć musimy; wszakżeż to Uranus od słońca od czterysta milio:ów mil geograficznych oddalony, a Neptun jeszcze więcej. Udało się, a przynajmniej zdało się ludziom obliczyć jednej z gwiazd najbliższych odległość, i tę oceniono mil trylionami; łatwo to powiedzieć trylion mil geograficznych; lecz któż z nas czytelniku mówiąc sumiennie, taką odległość wyobrazić sobie potrafi? Taka miara, to już zdaje się kraina wyobraźni, granicząca z krainą marzeń. Na przebieżenie takiej odległości potrzebaby lat milionów. Ale nie tu koniec, bo te przestwory trylionowe są rzeczą bardzo małą, prawie niczem, w porównaniu z innymi odległościami, a czemuż będą gdy je zastósować zechcemy do nieskończoności? Gdy więc już i z liczbą pożegnać się nam przychodzi, wracajmy co rychlej w granice skończoności, i zapytajmy siebie, co nam po tej pielgrzymce pozostało? Może powiesz czytelniku, przekonanie o naszej nicości i uczucie zdumiewającej potęgi Stworzyciela! Zaprawdę, jakże wielkim, jakże potężnym Ten być musi, który stworzył te niezliczone ogromy ciał niebieskich, w przestrzeniach nieskończoności rzucone; kto drogi im nakreślił i na nich je utrzymuje! Jakże jest pięknym ów gwiazdzisty tron chwały Przedwiecznego, jak lichą w porównaniu do niego nasza ziemską siedziba; a w stosunku po niej czemuż jest człowiek? Lecz nie upadajmy na duchu! Pomimo cudnej piękności swojej, pomimo nieskończoności ogromu swego, tym świetnym gwiazdom niedostaje rozumu, woli i uczucia, brak im samopoznania. A człowiek, to drobne ziarnko węgla gliny, ten do nicości zbliżony pyłek, jest jednak pyłkiem myślącym; a dusza jego na podobieństwo Boskie stworzona, jakże

I Błażej poją, od siermięgi otarł łzę z oka i pocałował w głowę sierotę.

— Moja pani, rzekł po chwili obracając się do mieszkarki a kto jesteście i co chcecie z Rózią robić?

— Jestem obywatelka Świstalska z Warszawy, odpowiedziała nieznajoma. Mam tu domek na Hożej ulicy, którego muszę doglądać i opłacone miejsce na Starem mieście; potrzebuję dziewczynki, coby mi tam towaru pilnowała; krzywdy nie będzie miała u mnie, uchowaj Boże! nakarmię i napoję, jak mi Bóg miły!

— To dobrze, rzekł poczciwy wyrobnik: Ale Różia, mówił dalej, stojąc w groźnej postawie przed przekupką, nie ma ojca, ani matki, nikogo coby się za jej krzywdę ujął. Ale ja tam co niedziela przychodzić będę, to mi Różia powie, jak jej się powodzić będzie. Boże uchowaj jakiej krzywdy! póki ja żyję, nie wolno ci jej nikomu Róziu zrobić!

— O tak! tak! odezwała się z placzem Agnieszka, żona Błażeja. I ja w mieście często bywam, to mi powiesz Róziu; jak ci tam źle będzie, wrócisz do nas; tu ci nikt nie ubliży, ani żalować będzie łyżki strawy.

— I nas matulu weźmiecie z sobą jak pójdziecie do Rózi, — zawołały razem wszystkie dzieci i obstały Rózię. Dwunastoletni Jaś stał tylko sam na uboczu, wpatrując się w Rózię z jakimś tęsknym, rzewnym wyrazem twarzy. Co

jest wyższa nad resztą stworzenia, jedna wniosła myśl jego, jedno dobre postanowienie, jedno szlachetne uczucie, jakże w oczach Stwórcy więcej ma wartości, niżeli te krocie gwiazd płonących, co siebie nie pojmują. Rozsiewając je w przestrzenie nieskończonym przed oczyma ludzkimi, Bóg miał na celu człowieka; On chciał aby ten słaby promyk Jego chwały, był niejako hasłem coby w duszy naszej uczucie Jego bytności obudzało, coby żądze osiągnięcia dostępnej nam doskonałości w nas podnieciło, coby materialnym niejako dźwiękiem przemówiło do nas: bądźcież i wy tedy doskonałymi, jako doskonałym jest Ojciec wasz niebieski.

Zszedłszy do krainy dostępnych spostrzeżeń, gotów jesteś zapytać mnie czytelniku: jakże przy takim gwiazd mnóstwie, ludzie potrafili odróżnić jedno od drugich? A więc zwracamy twą uwagę na niebo niemi usiane. Sam już postrzegasz, że porównywane z sobą mają pozorną wielkość odmienną, czyli właściwie mówiąc, natężenie światła jest w nich rozmaite. To też astronomowie podzielili je na pewną klas liczbę, to jest, zwyczajnie na siedm a niekiedy i na szesnastę, nazywając gwiazdami pierwszej wielkości takie, co najjaśniejszem płoną światłem, i stopniami schodząc do coraz to mniej świetnych, zowią je gwiazdami drugiej, trzeciej i t. d. aż do szesnastej wielkości, których bez dobrych narzędzi optycznych dostrzedz już nie podobna.

Mogą one mieć rzeczywiście rozmaity wielkość; lecz podobną do prawdy jest rzeczą, że ta różnica w natężeniu ich światła, pochodzi głównie od różnicy w odległościach, na jakie od nas są rzucone. Gwiazd pierwszej wielkości nie wiele się liczy; chociaż w tym względzie nie ma ostatecznej zgody. Całą kulę niebieską chociaż tylko pozorną podzielono na wiele przestrzeni pewnymi granicami określone i pewną liczbę gwiazd w sobie mieszczące, którym nadano w każdej szczególności, nazwania zwierząt, ludzi lub pożytecznych jakich machin i narzędzi, a każdą pojedynczą przestrzeń z jej gwiazdami, zowiemy gromadą które rozłożone na większe i mniejsze gromady. W ten więc sposób dzieląc gwiazdy na gromady i szykując je podług wielkości, zdolano wszystkie je poznać i odróżnić; owszem, nawet potrafiono robić karty geograficzne nieba, jak się robią mapy pojedynczych części ziemi i krajów.

W końcu co do gwiazd, jeszcze jedno pozostaje pytanie, czem też są one same w sobie? Wprost tu odpowiedzieć niepodobna, bo natury ich dotąd nie znamy i pewno do tej poznania ni-

myślał sobie w tej chwili ów chłopczyca, sam Pan raczy wiedzieć. Nadmienić tylko muszę, że najstarszy syn Błażeja był to żywy portret ojca. Rozważny, czuły i litościwy. Przywiązał się on do sieroty miłością brata, i dzieci te już oddawna łączyły z sobą, wzajemna miłość i wzajemne do siebie zaufanie. Najmilsze oni spędzali z sobą chwile, pomagali sobie w pracy, uczyli się razem a Jaś miał zawsze Rózi coś do powiedzenia. Byli oni jakby stworzeni dla siebie. A tu naraz Różia dobrowolnie skazuje się na wygnanie, porzuca go, odpycha jego miłość, — to było za wiele dla czulego serca. I Jaś wybuchnął długo przytłumionym płaczem. Różia wyciągnęła rączkę do niego, i te dwoje dzieci, jakby poiągnięte do siebie magnesem, rzuciły się w objęcia. Szlachetny Błażej spojrział z uśmiechem radości na żonę, a potem zwracając się do przekupki wyrzekł:

— Otóż widzi pani, jak ją tu wszyscy kochają! Ale komu w drogę to i czaa. Odprowadzę Rózię do mieszkania pani, aby nie mieć nic na sumieniu, i wiedzieć przynajmniej, gdzie ta sierota mieszkać będzie.

I Różia ucałowała rękę rozczulonej Błażowej, a potem uściskawszy z kolei wszystkie dzieci, wyszła za opiekunem i nieznaną przed chatę, z nadzieją w sercu, że jej źle nie będzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gdy nie przyjdziemy. Ale drogą wnioskowania przychodzimy do domysłu, lecz do innego więcej jak czystego domysłu, że każda z nich będąc podobną do słońca jednakowy cel z niem mieć może, to jest że każda na podobieństwo naszego słońca może być środkiem oddzielnego świata czyli głównem ciałem świecącym, około którego krążą inne ciemne, jakies podobieństwo z naszymi planetami i kometami mieć mogące. Powtarzamy jednak że to jest czysty domysł; a z pewnością to tylko powiedzieć możemy, że zbiór tych wszystkich gwiazd stałych niezmiennych względem siebie swojego położenia, o których wiemy jako też innych; które istnieją chociaż ich jeszcze nie znamy, i pewno nigdy się o nich nie dowiemy, wzięte z tym wszystkim co do nich należy, oraz całym naszym światem słonecznym, słowem że razem uważano to wszystko, czemu byt materylny, cielesny, ręka Stwórcy dała, światem powszechnym, czyli wszech światem nazwać możemy.

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Berlin. W tych dniach oczy wszystkich zwrócone były na Berlin, gdzie dnia 18 tm. odbył się zjazd dwóch cesarzów. Car przybył w towarzystwie ks. Wilhelma do Ambasady rosyjskiej, gdzie go cesarz Wilhelm serdecznie powitał. Po niecałej godzinie wrócił cesarz Wilhelm do pałacu, poczem car w towarzystwie gen. Werdera udał się z rewizytą do pałacu cesarskiego, a po półgodzinnym tamże pobycie udał się w odwiedzinę książąt.

Car wizytując więc cesarza i książąt domu królewskiego, udawał się do nich w otwartym powozie. Ogólnie zauważono, że cesarz Aleksander dobrze wygląda. Ks. Bismark udał się o godzinie 3 1/2 do ambasady do cesarza rosyjskiego; w ciągu południa przyjmował kanclerz generał-adjutanta carskiego Czerewina. Z audyencji u cesarza rosyjskiego udał się książę Bismark na obiad do pałacu cesarskiego. Oprócz Ambasadora rosyjskiego i jego małżonki byli na obiedzie z dyplomatów posłowie: duński i meklenburski. Nakryć było 98. Oprócz wspomnianych dyplomatów znajdowali się na obiedzie oprócz kanclerza także księżna Bismarkówna i hr. Herbert Bismark. Ponieważ nie było przedstawienia w operze przeto wyjazd cesarza rosyjskiego nastąpił już o godzinie 9 1/2 wieczorem. Przy obiedzie zajęła miejsce po prawej stronie cesarza, carowa rosyjska po lewej car Aleksander. W czasie obiadu wstał cesarz Wilhelm a podniósłszy kieliszek napił się po kilku słowach wypowiedzianych do cara; orkiestra pułku cesarza Aleksandra zaintonowała hymn ludowy rosyjski; obecni słuchali hymnu stojąco. Po godzinie 6 dano kawę a o godzinie 6 1/2 opuścili goście pałac. Książę Bismark siedział przy stole przy najwyższych uczestnikach.

— Do „Hamburger Corr“ donoszą z Berlina, że projekt podwyższenia cel rolniczych jest

DO BOGA.

Ty co światów miliony
Jednem utworzyłeś słowem,
Przed którym drżą piekła, trony,
Który życiem Chrystusowem
Odkupiłeś ród człowieczy,
Nie odmów mu Swojej pieczy
W tem wygnaniu Adamowem.

Komuż zblakany wędrowiec
Poruczy cel swojej drogi?
Któż wywiedzie za manowiec
Cierniem życia skłute nogi?
Kto pocieszy, kto osłodzi?
Kto mi krzywdy wynagrodzi?
Ty o Boże! Stwórczo drogi!

Gdzież jest potęgi Twej kraniec,
Wszzechwładco światów i ludów?
Czemże ja biedny wygnaniec
W obec Twych tworów i cudów?
Pylkiem marnym bez znaczenia,
Niegodzien Twego Imienia
Wzywać wpośród znojących trudów.

już wypracowany i zostanie natychmiast parlamentowi po jego zebraniu się przedłożony.

— Projekt przedłużenia ustawy antisocjalistycznej przedłożony zostanie parlamentowi dopiero w drugiej połowie sesji. Słychać, że wniosek opiewa o przedłużenie na trzy lata.

— Niemiecki komitet do przygotowania uroczystości jubileuszowych Ojca św. wydał do katolików niemieckich odezwę, wzywającą do uroczystego obchodu jubileuszu w kraju.

ZIEMIE POLSKIE.

Konsulaty rosyjskie zbierają daty w Niemczech i w Galicyi o urodzeniu, stosunkach rodzinnych i majątkowych rodzin poddanych rosyjskich w okręgu tychże konsulatów zamieszkałych. Zebrane daty mają być przed końcem roku przesłane do ministerstwa spraw zagranicznych w tym celu, aby służyć za materiał do zamierzonej ustawy, mającej uregulować stosunki prawne zamieszkałych za granicą poddanych rosyjskich. Ma być rozstrzygnięta sprawa, w jak długim okresie czasu poddani rosyjscy, mieszkający za granicą, tracą swe prawo obywatelstwa w Rosyi.

W pogranicznych gminach od Austrii mają być wzmocnione od Nowego roku posterunki straży granicznej — a wzdłuż Wisły otrzyma straż graniczna łodzie dla pogoni za przemytnikami.

ROSYA.

„Birz. Wiedom.“ Donoszą co następuje: „Ministerstwo skarbu wysłało przed dwoma tygodniami za granicę dwie partje złota; 5 000 000 rubli do Paryża i 3 000 000 rubli do Berlina.

W BULGARYI

wszyscy prawi patrioci od niejakiego czasu coraz natarczywiej domagają się ukarania tych zdrajców, co to przed rokiem należeli do niegodziwego spisku, ukutego przeciwko księciu Aleksandrowi. W tym też duchu jeden z posłów obradującego sobrania wystosował do rządu interpelacyę.

Ale rząd jest tego zdania, że wedle obowiązującej konstytucyi bułgarskiej tylko sobranium przysługuje prawo pociągania ministrów do odpowiedzialności. A że Karawelów, Canków i Nikiforow byli ministrami, dla tego na zdrajców tych winno sąd złożyć sobranie.

Jakkolwiek bądź, słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, aby niegodziwych zbrodniarzy nie minęła zasłużona kara.

W ŁOCHY.

Donoszą z Watykanu, iż w najbliższym czasie odbędzie się konsystorz papieski, na którym zostaną wypełnione luki powstałe skutkiem śmierci kilku kardynałów. — Pomiędzy innymi ma otrzymać kapelusze kardynalski arcybiskup koloński, ks. dr. Krementz.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bytom. Już kilka razy tego roku zdawało się, że zima zawitała na dobre, gdy tymczasem nastaje nagle zmiana powietrza, co — jak już wspomnieliśmy — bardzo źle oddziaływa na zdrowie, mianowicie pomiędzy dziećmi. Zewsząd bowiem nadchodzą, jedne i te same smutne wiadomości: o dyfteryi, szkarlatynie i żarnicach zabierające liczne ofiary. Niech to więc będzie przestrogą dla rodziców, aby na dzieci swe baczną mieli oko.

Ś Chropaczów. Z dniem 1 stycznia roku przyszłego rozpoczną się prace w tutejszej nowej cynkowni.

— Węgłe tutejszej kopalni „Schlesier“ ma mało odbytu, wskutek tego mają wielu górników od pracy uwolnić.

β Mikołów. Tutejszy magistrat obdarzył nasze szkoły biblioteką składającą się z około 200 książek — rozumie się niemieckich. — Widząc jak wszelkich używają środków, aby szerzyć język niemiecki, tak samo i my tem więcej dokładamy starań i zabiegów, abyśmy pielęgowali własny.

Wrocław, dnia 17 listopada. Nareszcie ukończył się dziś znany proces przeciw socjalistom. Oskarżeni: Geiser, Maskos, Menzel, Conrad, Richter, Holstein i Winkler uwolnieni zostali. Jungfer, Pache, Wertefrongel, Hennemann osadzeni na 2 miesiące więzienia, a Palatzki na 3 miesiące, 5 osobom więzienie w podsukunku wystarczyło za karę. Dalej Kracker na 7 miesięcy, Friedrich 4 miesiące, Fläschel 7 miesięcy, Naumann 3 mies. Heissig 2 mies., Schönwald 3 mies., Schwabauer 4

mies., Zapke 2 mies., Matschok 6 mies., Thiel 3 mies., Hauke 3 mies., Kühnel 5 mies., Hentschel 1 mies., Ulbrich 1 mies., Heil 3 mies., Hermann 3 mies., Lüpke 2 mies., Lux 1 rok, Markuse 4 mies., Kaspronicz 6 mies. i Ziegan 6 tygodni. Wszystkich tymczasem puszczono na wolność. Lux, Kaspronicz i Matschok zaraz pozostawieni. Markuse uwolniony za złożeniem kaucyi 6000 M.

— Książę-Biskup otrzymał od cesarza austriackiego godność tajnego radcy.

Z Czechowic pochodzący robotnik kolejowy Smelik z dobrze napruszoną czupryną, wracając do domu wieczorem około godz. 10, szedł po torze kolejowym, gdy w tem pochwycił go lokomotywa pociągu towarowego, idącego z Bytomia i na miejscu tak poszatpała, że ciało jego po przejściu pociągu zbierano potem w drobnych kawałkach.

Rozmaitości.

* Pałac ministerjalny prac publicznych w Brukseli spalił się do szczytu dnia 14 listopada, tak, że minister Morean zaledwo zdołał z familią uratować życie. Bardzo wiele spaliło się dokumentów.

* „Kreuz Ztg.“ otrzymała od rosyjskich oficerów w Kownie następujące pismo:

„Do Redakcyi „Kreuz Zeitung“. Przed kilku tygodniami zamieściła „Kreuz Zeitung“ artykuł, z którego my Rosyanie dowiedzieliśmy się ze zdziwieniem, że Prusy zamierzają gwałtem odebrać Rosyi część jej terytorium, aby z niego utworzyć neutralne państwo Polskę i zabezpieczyć granice Prus przed Rosyją. My oficerowie wielkiej twierdzy kowieńskiej, wybudowanej wprost przeciw Prusom, mamy zaszczyt donieść wam, że my i armia nasza zamiast oddania wam kawałka rosyjskiego terytorium, przyjdziemy niebawem do Berlina, zbijemy was na kwaśne jabłko.

Do widzenia w Berlinie!

Rosyjscy oficerowie w Kownie.

„Kreuz Zeitung“ przedrukował pismo to pisane lichą niemczyzną z opuszczeniem ustępów obrażających wiele Prusy, księcia Bismarka i t. d. taką robi od siebie uwagę: „Francuzi w r. 1870 również zapowiedzieli bytność swą w Berlinie i przyszli dość wcześnie, ale — jako jeńcy. A więc do widzenia!“

* Dzikie kroliki w Australii tak się rozmnożyły, że skutkiem szkód, jakie wyrządzają w płodach rolniczych, dochody z ziemi coraz bardziej maleją. Z powodu tego rząd tamtejszy wyznaczył 25 tysięcy funtów szterlingów (1 funt szterlingów: 20 mr.) nagrody temu, kto poda skuteczny środek na wytępienie krolików. Środek ten nie powinien mieć w sobie nic takiego (jako to trucizny), coby było szkodliwym i trującym dla licznych tamże koni, bydła, wielbłądów, kóz, owiec, świń i psów.

* Pod Londynem na brzegach morskich dnia 1 listopada wielka burza morską uszkodziła i zatopiła wiele okrętów.

* Ogrodnik pewien donosi, że zeszłej zimy chcąc ochronić drzewka owocowe przed obgryzieniem ich przez zające, powiesił co noc kilka laterek petrolejowych w szkółce i ani jedno drzewko nie zostało obgryzione.

ŻARTY.

** Doktor do żony (mieszkający na dole): Do krośset tysięcy! co tam za krzyki i bijatyka nad nami, to już nie do wytrzymania, niech idzie stąd i powie: że proszę o spójność! —

Służąca (przychodzi): Ten pan powiedział mi, że bardzo żałuje iż zadość nie może uczynić życzeniu, gdyż sam nie mam spokoju!

** Dziad (do pani która mu podawała 1 fen. jałmużny): Proszę przyjąć odemnie także 1 fen. aby pani innemu dziadowi mogła dać przyzwolicie przynajmniej 2 fen.

** A.: (Rozgniewany) Ach! jaki ja osiel!

B.: To prawda.

A.: To jest niegodziwie z twej strony oś podobnego przywtarzać!

B.: Przecież to sam powiedziałeś!

A.: Tak powiedziałem, ale bez namysłu.

B.: Ja zaś myślałem bez wypowiedzenia.

** Dwa czeskie dała pani majstrowa uczniowi, jeden czeski na ocat, a drugi na oliwę. W godzinę wraca chłopiec i nic nie przynosi. — „Czemże nie kupił tego, com kazała?“ zapytała zaindygowana od gniewu majstrowa. — „Bo mi się pomieszaly czeskie, odpowiedział chłopiec, i nie wiem teraz który jest na ocat, a który na oliwę.“

Całkowita wyprzedaż! **L. BERNSTEIN** Bytom ul. dworca kolei żelaznej (**Bahnhofstr.**) poleca swój wielki skład pięknych i dobrze leżących czarnych lub kolorowych ubiorów dla chłopców, już od 9 mrk. w skutek przeprowadzenia się, zmuszony wyprzedać. **Całkowita wyprzedaż!**

Franc. Letzel

w Bytomiu, ul. Dyngos przy Bulewarze Nr. 32.

poleca, żelazo walcowane, żelazne szyny do budowli i na koła, żelazne garnce i piece, jak i wszelkie sprzęty i naczynia blaszane dla kuchni oraz gospodarstwa, maszyny do siewki w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach.

Franc. Letzel Bytom, przy Bulewarze.

Ulica piekarska. Nr. 40.

Gustav Paesler,
malarz na porcelanie,

jedyny w tutejszej okolicy,

poleca się

do wykonywania wszelkich napisów i ozdób na porcelanie.

Wypalam także we szkłe nazwiska, monogramy itp. podobnie do wyrznięcia a o połowę taniej.

Ulica piekarska Nr. 40.

Mój przy dworcu Pleszewskim położony, dobrze zaprowadzony skład węgla, jest pod korzystnymi warunkami zaraz do wydzierżawienia.

Tom. Musielewicz.

Szanownej Publiczności Laurahuty polecam

czystą i prawdziwą herbatę chińską

w cenie: funt od 3 do 8 Marek.

Także częściowo.

Z uszanowaniem

Laurahuta.

J. Pawusch.

Transparenta

na okna kościelne, na woskowym płótnie malowane nader trwałe, które okna kolorowe na szkłe naśladowują i takowe zupełnie zastępują, wykonuje po bardzo przystępnych cenach.

Fabryka sprzętów kościelnych

J. Szpetkowski,

Poznań, Berlińska ulica nr. 2.

WYPRZEDAŻ.

Zimowy paletot za	12 Marek.
Zimowy paletot za	15 Marek.
Zimowy paletot za	18 Marek.
Zimowy paletot za	21 Marek.
Zimowy paletot za	24 Marek.
Zimowy paletot za	27 Marek.
Zimowy paletot za	30 Marek.
Zimowy paletot za	33 Marek.

Aby uprzętać skład paletotów zimowych, sprzedają takowe po znacznie niższych cenach.

Król. Huta. S. Roth.

W każdym zawodzie, starości i stanie można rzetelnie i bez utraty czasu

przyspożyć sobie zarobek do 150 Marek miesięcznie (zadna agentura) przez *Heinsius'a chem. tech. interes w Dreźnie* (Heinsius'sche chem. techn. Geschäft Dresden A. 10) z kąd otrzyma się dokładny prospekt po nadstaniu 50 fen. w markach pocztowych i 5 korzystnych recept.

Herbatę chińską
po M 2 1/2, 3, 4, 5 i 6 za funt.
Tulskie Samowary
Holand. Kakao
poleca

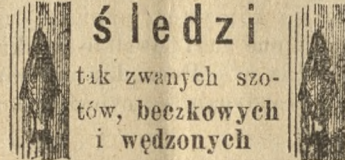
B. Hozakowski, Toruń
(Thorn.)

Dr. Spranger'a
krople żołądkowe

pomagają natychmiast w migrenie, kurczach żołądkowych, ciężkich do wómit, bólach głowy, bólach brzucha, zaflegmieniu, kwasach żołądkowych, nadęciach zawrotach, zganiach, skrofu ach, itp. Przeciw hymoriodom, twardości brzucha wyborne. Sprawiają prędko i bez bóleści rozwiązanie, czynią apytyw.

Do dostania: w Bytomiu w aptece pod Aniołem, i w Pyskowicach w miejskiej aptece. Flaszeczka po 60 fen.

Z racam uwagę mieszkańcom Laurahuty i okolicy na mój skład wybornych wielkich i tłustych



śledzi

tak zwanych szotów, beczkowych i wędzonych

biklingi itp.
po najtańszych cenach,
J. Pawusch w Laurahucie.

Najlepsze źródło kupna!

Twardy cukier (refinad) w głowie po 28 1/2 f
Twardy cukier ważon 32 "
Mieszany cukier (faryna) 30 "
Dobra kawa familijna (świeżo palona) 120 "
Najp. „Perl“ kawa 140-160 "
„Java“ 140-160 "
Mydło dobrze suche 025-030 "
Soda f. 5 fen. krochmal 025-030 "
Dobra presów a tab. 100-110 "
Olej 28 "
Petrolej 13 "
Świecę stearynowe pacz. 35 "
Najlepsza mąka i ospyka po jak najniższej cenie dzienniej poleca

Józ. Kaller

Bytom, ulca tarnowicki, naprzeciw now. kościoła.

Chrestensen
Kataloge gratis.
Erfurt.
LANDWIRTSCHAFTLICHE
NEUHEITEN

Otwarcie sklepu.

Szanownej Publiczności podaję niniejszem do wiadomości, że tu otworzyłem
na ulicy krakowskiej nr. 23,
naprzeciw destylatera Kessler'a

skład wędlin

(Wurst-Geschäft)

z izbą do śniadania.

Przez prowadzenie jedynie dobrego towaru, starać się będę zyskać zaufanie a przez to pozyskanie licznych odbiorców.

Z uszanowaniem

Bytom.

ADOLF SHOLZ.

LOTERYA

na wybudowanie Kościoła katolickiego
w Mysłowicach

potwierdzona przez król. rejencyą w Opolu.

❧ Ciągnięcie 1 Stycznia 1888. ❧

Losów po 1,50 mrk., nabyć można w Król. Hucie u p. **Pinkowskiego**, księgarza, u p. **Nowaka**, u p. **Merkla**, oberżysty i u p. kupca **A. Jonezyk**. W Małej Dombrówce p. księg. **A. Frischniok**. W Chorzowie u kupca **Olearczyka** i p. kupca **J. Paula**. W Bytomiu u księgarzy pp. **Weltzel** i **Gross** przy star. kościele, u kupca p. **Buja** przy ul. kolejowej, u pana kupca **A. Rudzkiego** przy ulicy kolejowej, u kupca p. **Ertel** przy nowym kościele, u p. kupca **Kaller** krakowska ul. W Rozbarku u p. kupca **P. Skóry**, w Chropaczowie u kupców pp. **A. Galuszka** i **Binas**, w Lipinach u p. **Fretzek** i p. **Kołodziej**, w Laurahucie u p. księgarza **Wilk**, w Głogówku u p. kupca **Larisch**, w Opolu u kupca **Cytrynowskiego**. Względem loteryi i losów adresuje się do **ks. Kłaski** prebendarza w Mysłowicach, który też ofiarę na kościół przyjmuje.

Chorągwie

baldachimy, ornaty, kapy, tuwalnie, figury, obrazy rozmaitej wielkości, ołtarzyki do noszenia, krzyże, w. lampy, stacye Męki Pańskiej, w ogóle wszystkie przybory, i sprzęty kościelne poleca po możliwie niskich cenach.

Buduje nowe ołtarze, ambony, ławki itd. stare zaś przerabia; odnośne renowacje wykonuje się w własnych warsztatach. Odnawia wnętrza kościołów w rozmaitych stylach.

Fabryka sprzętów kościelnych
J. Szpetkowski, Poznań.



LECZENIE GŁUCHOTY

SZTUCZNE BĘBENKI dyplomowane, NICHOLSONA leżą albo przynoszą ulgę w GŁUCHOŚCI z zaskajajacym skutkiem. Dzięki tym przyrządom otrzymało najbardziej zadowolające przykłady wyzdrowienia. Posylając 25 franców w markach pocztowych otrzymuje się franco ilustrowaną broszurę złożoną z osiemdziesięciu stronkami i zawierającą ciekawe opisy prób robionych w celu leczenia GŁUCHOTY, a także listy rekomendacyjne Doktorów, Adwokatów Wydawców i drugich osób godnych zaufania które zostały wyleczone przy pomocy tych BĘBENKÓW, i głośno je zalecają. Adresować należy: J.-H. NICHOLSONA, ulica Drouot, PARYŻ

Za mało pieniędzy, wielki zysk!

Uznanie. Moja żona jest wielce zadowolona z użycia w potrzebach domowych proszku mydlanego „Seifen-Waschpulver“ z fabryki **A. Hodurka w Raciborzu**. Rassek komornik sąd. w Berlinie. Paczkę po 10 i 20 fen.; oprócz tego **Hodurka sławny w świecie Mortcin** (uznany jako najlepszy środek dla wyniszczenia wszelkiego robactwa.) Skrobek świecąca „Glanzstarke“ i proszek do zwyczajnego prędkiego czyszczenia naczyń kuchennych „Küchenschneidpulver“, jest do dostania wszędzie we wszystkich lepszych składach towarowych.

Paczki pocztowe, proszku do prania „Weschpulver“ (brutto 10 funtów) rozsyłam po 3,50 M. za zaliczką pocztową opłaconą.

Przeostoga! Dla tego, że podobnymi nazwami licze wyroby puszczane są w obieg z innych fabryk dla tego trzeba bardzo uważać na firmę: **A. Hodurka, Raciborz (Ratibor.)**